



krótko

130 lat siostr

OŚWIĘCIM. Siostry serafitki dziękowały 15 września za 130 lat działalności swojej wspólnoty, czyli Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej. Mszy św. w przyklasztornym kościele przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy. Szczególnym charyzmatem siostr jest praca wśród ubogich, starszych, chorych i niepełnosprawnych dzieci. Oświęcimska wspólnota liczy 80 siostr, które zajmują się opieką nad starszymi, niedołączonymi kobietami, prowadzą katechizację w pobliskich parafiach, uczą dzieci w przedszkolu, prowadzą kuchnię dla ubogich oraz świetlicę środowiskową dla najmłodszych. W Oświęcimiu jest dom formacyjny zgromadzenia oraz dom dla siostr senierek.

Rodziny w papieskiej Kalwarii Zebrzydowskiej

Przysięga odnowiona

– Tu moje serce pozostało na zawsze – mówił Jan Paweł II o Kalwarii Zebrzydowskiej. W roku jego beatyfikacji **ponad dwa tysiące pielgrzymów** z diecezji bielsko-żywieckiej pielgrzymowało do tego sanktuarium, prosząc o Boże błogosławieństwo dla siebie.



Rodziny pielgrzymowały do Kalwarii razem ze swoimi duszpasterzami

Pielgrzymka rodzin odbyła się tradycyjnie w drugą sobotę września. Pątnicy z modlitwą przeszli najpierw szlak Drogi Krzyżowej. W samo południe uczestniczyli we Mszy św., którą pod przewodnictwem bp. Tadeusza Rakoczego koncelebrowało prawie 100 kapłanów z podbeskidzkich parafii. Obecni byli także diakoni i klerycy.

Na zakończenie liturgii słowa obecni w bazylice kalwaryjskiej małżonkowie odnowili przysięgę małżeńską. Trzymając się za ręce, raz jeszcze u tronu Matki Bożej obiecali sobie dożgonną miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

W spotkaniu uczestniczyły całe rodziny z dziadkami i z dziećmi, także tymi najmniejszymi, w wóz-

kach i na rękę. Duchową gościąną podjął pielgrzymów z Podbeskidzia o. Gracjan Adam Kubica, pochodzący z Rybarzowic kustosz kalwaryjskiego sanktuarium, który na tym stanowisku zastąpił niedawno o. Damiana Muskusa, mianowanego przez Benedykta XVI biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

O tajemniczej furtce i miłości do ziemi na końcu świata



PRZYJACIELE JOANNY JURGAŁY-JURECKI (z prawej) i miłośnicy ziemi cieszyńskiej licznie przybyli na promocję jej kolejnej książki

Czytelnicy znają Joannę Jurgalę-Jureczkę jako badaczkę twórczości Zofii Kossak i autorkę prac naukowych na ten temat. Jej cieszyński uczeń – jako świetną polonistkę. Czytelnicy „Gościa” – jako naszą dziennikarkę w latach 90. 17 września w cieszyńskim Cafe Muzeum, podczas spotkania promocyjnego, wszyscy mogli ją poznać jako autorkę powieści dla dzieci: „Gdzieś na końcu świata”. Jak przyznała sama autorka, do napisania książki została „zmuszona” przez własną córeczkę Magdę, która jej zarzucała, że pisze książki tylko dla dorosłych. Świetna, sensacyjna opowieść, której miejscem akcji jest cieszyńska „Wieś” (i znajdująca się tam „furtka bez płota”), ma mnóstwo wątków autobiograficznych. Co więcej – to nie tylko powieść dla dzieci. Autorka akwarelowych ilustracji jest Mariola Ptak. Więcej o książce wkrótce.

Pod krzyżem modlili się za miasto



Na starobielskim wzgórzu Trzy Lipki wierni powierzali Bogu sprawy całego miasta

STARE BIELSKO. Na zaproszenie starobielskiego proboszcza ks. kan. Zygmunta Siemianowskiego, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, bielszczanie z prezydentem Jackiem Krywultem oraz mieszkańcy pobliskich miejscowości modlili się na wzgórzu Trzy Lipki. W pieszej pielgrzymce pod Krzyż Trzeciego Tysiąclecia przybyli też wierni z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa z ks. prałatem Krzysztofem Ryszką. Uroczystej Mszy św. koncelebrowa-

nej przewodniczył dziekan starobielski ks. prałat Stanisław Wawrzyńczyk. Nie zabrakło ks. prałata Antoniego Kulawika, długoletniego proboszcza w Starym Bielsku, za którego kadencji zapoczątkowano spotkania pod krzyżem. Wierni powierzali Bogu sprawy ojczyzny, a zwłaszcza mieszkańców Bielska-Białej. Homilię poświęconą krzyżowi i potrzebie walki o jego godne miejsce w dzisiejszej rzeczywistości wygłosił o. Bolesław Słota, redemptorysta. **ur**

Razem na Matyskę

RADZIECHOWY. 460 uczestników wzięło udział w integracyjnym 10. Raidzie „Razem Raźniej” na szczyt Matyski, zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Dzieci Serc”. Raidowi towarzyszyły dwa hasła: „U stóp Jasnogórskiej Matki” oraz „20. rocznica męczeńskiej śmierci o. Michała Tomasza”. Uczestnicy musieli wykazać się wiedzą m.in. o czasach, kiedy prymasem był kard. Stefan Wyszyński oraz wykonać kilka zadań sprawnościowych. Pierwsze miejsce zajęła młodzież z Łękawicy – z opiekunem ks. Krzysztofem Ciurlą, a drugie SP w Radziechowach z opiekunką Edytą Pasternak.

W VIII Wojewódzkim Wyścigu Wózków Nieprofesjonalnych i Osób z Dysfunkcją Narządu Ruchu, bieg w kategorii powyżej lat 20 wygrał Sebastian Balas z Ciśca, przed Kamilem Lizakiem z Radziechów w grupie do lat 14 zwyciężył Artur Pawlus z Rycerki Górnej. – Wśród gości był także Marek Tomaszek – brat bliźniak o. Michała Tomasza – dodaje Jadwiga Klimonda, inicjatorka rajdu. – Zaś najszacowniejszym zawodnikiem była startująca po raz 8. pani Inga Michalska z Twardorzeczki. Podpierając się balkonikiem, z uśmiechem pokonała trasę! **im**



Rajd na Matyskę integruje młodzież z wielu miejscowości województwa śląskiego i małopolskiego

Góralskie dożynki

KAMESZNICA. Biskup Józef Zawitkowski z Łowicza przewodniczył dożytkom góralskim w Kamesznicy 12 września. Do wspólnej modlitwy stanęli także przedstawiciele Związku Podhalan z Istebnej, Makowa Podhalańskiego, Milówki, Nowego Targu, Oświęcimia, Poronina, Zakopanego i Łącka, delegacje z wieńcami, owocami pracy na roli, miodem, oscypkami i chlebem. W liturgię włączyła się kapela „Grojecowianie”. Górale dziękowali Bogu za tegoroczne plony oraz za 30 lat posługi kapelana Związku Podhalan ks. prałata Władysława Żazła, kamesznickiego proboszcza. Biskupa Zawitkowskiego obdarowali ciupagą i kapeluszem góralskim. By go przymierzyć, biskup musiał zdjąć mitrę i piuskę. – Teraz już ście nasz – skwitowali mieszkańcy Kamesznicy. Bp Zawitkowski, znany kaznodzieja świętokrzyskiej

Mszy św. radiowej, zrewanżował się przejmującym słowem o miłości Boga i ojczyzny. **jmp**



Biskup Józef Zawitkowski w góralskim kapeluszu zaskarbił sobie serca kameszniczan

Pielęgniarski jubileusz



18 zasłużonych pielęgniarek i położnych uhonorowanych zostało samorządowymi odznakami

BIELSKO-BIAŁA. Od Mszy św., której przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy, rozpoczęły się obchody 20-lecia Beskidzkiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych. Skupia ona ponad 5 tys. osób – średni personel medyczny z placówek służby zdrowia Bielska-Białej oraz powiatów bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego. W gali w Bielskim Centrum Kultury uczestniczyli liczni goście oraz reprezentantki pielęgniarek i położnych z przewodniczącą beskidzkiej Izby Bernadettą Tetlak. – Życzę wam i sobie, by pielęgniarki i położne, zawsze cieszyły się należnym szacunkiem

i uznaniem zarówno pacjentów, jak i całego społeczeństwa – mówiła Elżbieta Buczkowska, prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, wręczając odznaki „Za zasługi dla samorządu pielęgniarek i położnych”. **ak**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

X Tydzień z Ewangelią

Smutasy nie pójdą do nieba



URSZULA ROGÓLSKA

pod patronatem „Gościa”

Uczestnicy pierwszych dni tygodnia Dobrej Nowiny w Bielsku-Białej przekonali się, jak hojny jest Pan Bóg dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy **nie chcą być smutasami i śpiochami**.

To impreza przygotowana dla nas wszystkich, czujemy się zaproszeni – mówią Marzena i Michał Dobrzańscy, raz po raz biegając za 14-miesięcznym Krzysiem. – To nie pierwszy nasz Tydzień z Ewangelią. Tu zawsze spotkamy ludzi, dla których Jezus i najwyższe wartości są tak samo ważne jak dla nas. Nasza obecność jest też świadectwem dla wszystkich, którzy trafiają tu przypadkowo, lub tych, którzy szukają sposobu na szczęśliwe życie.

Dobrzańscy byli jedną z setek rodzin, które 18 września na stadionie lekkoatletycznym w Wapi-

nicy uczestniczyły w Duchowym Fitnessie, jednej z propozycji X Tygodnia z Ewangelią.

Tydzień rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Tadeusza Rakoczego w bielskiej katedrze św. Mikołaja. W homilii ksiądz biskup nawiązał do tegorocznego hasła z Listu św. Pawła do Efezjan: „Wstań, który śpisz!... A zajaśnieje Ci Chrystus”. Podkreślił, iż przebudzenia z duchowego przyzwyczajenia potrzebują wszyscy: zarówno ci, którzy popadli w religijną rutynę i nie czują obecności żywego Boga na co dzień, jak i ci, którzy odeszli od Boga, są rozczarowani, stracili

Drużyna księży przed meczem z zespołem Ratusza

nadzieję, że jeszcze może się wydarzyć coś dla nich ważnego.

Po Mszy św. świadectwem życia z Chrystusem dzielili się chórzycy z diecezjalnego studium organistowskiego.

Drugi dzień Tygodnia to całodzienna konferencja „Biblia o finansach”. O wielkiej Bożej hojności i o tym, że Pan Bóg chce dać nam więcej, niż prosimy, świadczyli członkowie wspólnoty „Galilea” z o. Wojciechem Mleczo. Podczas Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa jej uczestnicy przekonywali się, że Jezus działa ciałem i dziś – uzdrawia z chorób ciała i psychiki, przynosi nową nadzieję. Podobnie było w niedzielę

na Leszczynach, gdzie w kościele Chrystusa Króla modlitwę poprowadziła Diecezjalna Szkoła Nowej Ewangelizacji z ks. Przemysławem Sawą. Do udziału w ewangelizacji zapraszał także ks. Ryszard Knapik ze wspólnotą Miasto na Górze w aleksandrowskiej świątyni św. Maksymiliana.

Z Duchowego Fitnessu na stadionie w Wapiemicy skorzystały prawdziwe tłumy. Rozpoczął go mecz piłkarski księża kontra Ratusz. Zawodników z kolorowymi perukami na głowach wprowadziły bielskie maluchy. Po wyrównanej walce zwycięstwo 5 : 4 świętowali radni i urzędnicy Ratusza.

Po meczu siostra Anna Bałchan i zespół jej przyjaciół ze sceny zapraszali wszystkich do uwielbienia Jezusa śpiewem i tańcem. „Smutasy nie pójdą do nieba, kumacie?” – wołała.

Kiedy na stadionie trwała zabawa, w jednym z jego krańców na modlitwie o bezpieczeństwo oraz owoce ewangelizacji czuwali oazowicze z diecezjalnej diakonii modlitwy. W drugim namiocie księża czekali na tych, którzy chcieliby przystąpić do spowiedzi.

Urszula Rogólska

zaproszenia

Procesja różańcowa

BIELSKO-BIAŁA. Na modlitewną procesję ulicami Bielska-Białej w sobotę **1 października** zaprasza Wspólnota Nieustającego Różańca. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 17:30 w katedrze św. Mikołaja. Po Mszy św. – procesja z modlitwą różańcową przejdzie do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dla niedowidzących

BIELSKO-BIAŁA. Ksiądz Krzysztof Bojan, duszpasterz osób niewido-

mych, i niedowidzących zaprasza na Mszę św. i spotkania w każdą ostatnią niedzielę miesiąca (najbliższe w niedzielę **25 września**) o 10.00 w kaplicy sióstr de Notre Dame (obok katedry) w Bielsku-Białej.

Dla twórców

BIELSKO-BIAŁA. Duszpasterstwo środowisk twórczych zaprasza **27 września** o 18.00 do gmachu kurii diecezjalnej na Mszę św. z homilią i wykład ks. dr. Leszka Makówki „Jak przełamano zakaz tworzenia sztuki chrześcijańskiej”.

Będą też zapisy na pielgrzymkę twórców na Jasną Górę, która odbędzie się **8 października**. Zapisy

także u Piotra Czadankiewicza, tel. (33) 822 01 55 (po 20.00) lub (33) 828 16 43 (praca). ■

■ K O N D O L E N C J E ■

MARII WYRZE I JEJ BLISKIM

z powodu śmierci mamy, teściowej i babci

śp.

JADWIGI

SKŁADAMY WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA
I ZAPEWNIAMY O PAMIĘCI W MODLITWIE.

Koleżanki i koledzy



Jak dyrektor kwiatki sadził

Takie spotkania dwóch światów: wolontariuszy i niepełnosprawnych dzieci pozwalają wzajemnie się poznawać i burzyć bariery

WOLONTARIAT PRACOWNICZY. – Na co dzień nie pracuję aż tak ciężko – śmieje się Nanda Kumar, szef Vehicle Group EMEA, na co dzień pracujący w Eaton w Turynie, wbijając szpadel w twardą ziemię przy Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjnym dla Dzieci w Żywcu.

tekst i zdjęcia

URSZULA ROGÓLSKA

urszula.rogolska@gosc.pl

Kiedy w ramach obchodów Europejskiego Roku Wolontariatu, od 7 do 14 września w Warszawie na placu Defilad trwała akcja promująca wolontariat (w tym wolontariat pracowniczy), w Żywcu przy ul. Witosa, przez dwa dni, jak w ukropie, uwiijało się przy pracy prawie 40 osób. Od wczesnego rana plantowano ziemię pod trawniki, malowano ogrodzenie i przyrządy do zabawy, sadzono krzewy i byliny, układano drewno opałowe. Krótka przerwa na lunch w południe – i praca ruszała od nowa.

– Początkowo myśleliśmy, że to taka kurtuazyjna wizyta – opowiada Renata Biecha, prezes Fundacji Pomocy Dzieciom w Żywcu. – Spotkamy się, porozmawiamy, pokażemy, jak pracujemy. Oni zobaczą, komu pomagają finansowo, poznają dzieci i rodziny, które korzystają z pomocy Centrum. Tymczasem od samego rana wolontariusze naprawdę od razu wzięli się do ciężkiej pracy!

Ogrodoterapia

We wrześniu 2005 roku, w budynkach dawnej jednostki wojskowej przy ul. Witosa w Żywcu zostało uroczystie otwarte Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjne dla Dzieci, prowadzone przez Fundację Pomocy Dzieciom. Ro-



Podopieczni Fundacji Pomocy Dzieciom sami podchodzili, by poznać swoich nowych gości – wolontariuszy pracujących w ich ogrodzie

dzicom wielu maluchów, a także dorastających, niepełnosprawnych dzieci z całej Żywiecczyny, spadł kamień z serca. Wreszcie, w niedużej odległości od domu mieli miejsce, gdzie pracują fachowcy – lekarze, fizjoterapeuci, psychologowie, logopedzi, oligofrenopedagodzy, nauczyciele i arteterapeuci. Ich innowacyjne pomysły budzą zainteresowanie nie tylko w Polsce.

Kilka lat temu wpadli na kolejny pomysł. – Ktoś nazwał to ogrodoterapią. Nawet nazwę łacińską znalazł – uśmiecha się Renata Błęcha. – Projekt zakłada realizację dwóch inwestycji na terenie fundacji przy ul. Witosa: budowę ogrodu oraz rozbudowę istniejącego już Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjnego o nowe skrzydło budynku. Pierwsza z inwestycji dotyczy rewitalizacji zdegradowanego parku będącego w naszym użytkowaniu. W miejscu wcześniejszych szpecących zabudowań garażowych i zniszczonej stacji paliw, wykonamy „Ogród Terapeutyczno-Edukacyjny” dla dzieci. Chcemy, aby jego mała architektura i posadzone rośliny, krzewy i drzewa były pomocami dydaktycznymi w naszej codziennej pracy z niepełnosprawnymi dziećmi.

Ścieżki, zaprojektowane z różnego rodzaju podłoży (kostka brukowa, pale drewniane, żwir, tartan, płyty kamienne, trawa), będą służyły dzieciom z zaburzeniami lokomocji do nauki poruszania się o własnych siłach, o kulach, na wózku inwalidzkim. Specjalne urządzenia pomogą małym pacjentom z niepełnosprawnością ruchową, zaburzeniami zmysłu równowagi, koordynacji i tzw. sensomotoryki.

Również dobór roślin nie jest przypadkowy. Dzieci z zaburzeniami zmysłów wzroku, dotyku, węchu będą mogły uczyć się doznawania świata. Będzie to również miejsce rekreacji i rekonwalescencji dla dzieci, które ze względu na ciężki stan zdrowia skazane są na ciągłe pobytu w szpitalach lub w łóżku.

– W ogrodzie będziemy organizować zajęcia i imprezy integracyjne dla podopiecznych fundacji oraz dzieci z przedszkoli i szkół Żywiecczyny – dodaje prezes Błęcha.

Druga inwestycja to rozbudowa istniejącego Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjnego o nowy budynek, w którym powstanie nowoczesny oddział rehabilitacyjno-edukacyjny.

Od samochodów do roślin

Żeby jednak mogły się ziścić takie marzenia, niezbędne są 3 mln zł. Pieniądze na realizację projektu pochodzą z trzech źródeł: z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego – Rewitalizacja obszarów zdegradowanych – małe miasta (ok. 2,3 mln zł), z 1 proc. podatku, jaki fundacja zgromadziła w tym roku i latach poprzednich oraz z darowizny firmy Eaton Automotive Systems Sp. z o.o. z siedzibą w Bielsku-Białej – ok. 80 tys. zł.

Jak wyjaśnia Monika Kowalczyk, asystentka zarządu firmy zajmującej się produkcją części samochodowych, od 2003 r. spółka wspiera projekty zgłaszane przez organizacje lokalne.

Całusy dla szefów

Na pieniądzech się jednak nie skończyło. 9 i 12 września ochotnicy z firmy Eaton przyjechali, by pod okiem fachowców ogrodników osobiście popracować w powstającym ogrodzie. W pierwszym dniu do prac przystąpili pracownicy firmy z Bielska-Białej. W poniedziałek 12 września, dołączył do nich zespół 12 dyrektorów europejskiej dywizji Automotive.

– W polskich warunkach określenie „wolontariat pracowniczy” nie jest jeszcze powszechnie znane i praktykowane – mówi Renata Błęcha. – Dla nas spotkanie z pracownikami firmy Eaton w takiej rzeczywistości też było niespodzianką. Wolontariat pracowniczy oznacza zachęcanie pracowników przez pracodawcę do uczestniczenia w działaniach organizacji społecznych, pracujących na rzecz osób potrzebujących. Firma może wspierać pracownika w tych działaniach na wiele sposobów: np. deleguje go do zaangażowania wolontaryjnego w czasie pracy, udziela kilku godzin dodatkowego urlopu, przekazuje pomoc rzeczową lub wsparcie logistyczne i finansowe dla organizacji, w której pomaga pracownik.

– Malowanie ogrodzenia czy fizyczne prace w ogrodzie (pod okiem fachowców) – to raczej nieskomplikowane roboty, które można błyskawicznie opanować – mówi Marek Tomanek, dyrektor fabryki Eaton w Bielsku-Białej.

Podczas wspólnego lunchu w siedzibie fundacji dzieci same chciały poznać swoich nowych gości. Ani jednej, ani drugiej

stronie nie przeszkadzała bariera językowa. Dorosli, ubrani w jednolite niebieskie T-shirty wolontariuszy, raczej nie przypominali prezesów, którzy na co dzień podejmują najważniejsze dla całego koncernu w Europie decyzje. I pewnie żaden z nich dawno, w tak krótkim czasie, nie uściśnięty tyłu małych rączek i nie dostał tyłu dziecięcych całusów. ■

Coś pożytecznego



RENATA BŁĘCHA, PREZES FUNDACJI POMOCY DZIECIOM W ŻYWCU

– Integracja, poznawanie i pomoc w rozwiązywaniu problemów osób niepełnosprawnych przez tzw. świat ludzi zdrowych, to bardzo ważny aspekt naszej działalności. Staramy się o to na różne sposoby –

organizujemy spotkania dla dzieci i młodzieży w naszej siedzibie. Wychodzimy też na zewnątrz, odwiedzając różne placówki i szkoły regionu. Bardzo się cieszymy z odwiedzin wolontariuszy firmy Eaton i ich pomocy przy budowie naszego ogrodu terapeutyczno-edukacyjno-rekreacyjnego. Bo to kolejna grupa osób, która poznała środowisko, z którym na co dzień nie ma szans się spotykać.



MAREK TOMANEK, DYREKTOR FABRYKI EATON W BIELSKU-BIAŁEJ

– Jako Eaton Corporation współpracujemy z różnymi fundacjami i organizacjami zaangażowanymi w pomoc lokalnej społeczności w regionach, gdzie zlokalizowane są nasze zakłady – to część filozofii korporacji.

Wybraliśmy także Fundację Pomocy Dzieciom w Żywcu, pomagającą chorym i niepełnosprawnym. Firma wsparła jej działalność finansowo, kwotą 80 tys. zł. Wolontaryjna praca na rzecz takich organizacji to nie nowość w Eaton. Co roku nasi pracownicy i kierownictwo pomagają w ten sposób w wybranym regionie Europy.



EWA WADOŃ, KIEROWNIK DZIAŁU PERSONALNEGO EATON W BIELSKU-BIAŁEJ

– Na swój sposób ta praca nas znakomicie odstresowała! Walka ze skamieniałą ziemią dobrze posłużyła naszej sprawności fizycznej. Prawdę mówiąc, chętnie bym tak popracowała jeden dzień w każdym tygodniu. To dla

nas ważne, że wszyscy razem – od kierownictwa po pracowników taśmy produkcyjnej – zrobiliśmy coś pożytecznego dla lokalnej społeczności, tym bardziej że wiemy, jak ważną działalnością na rzecz chorych i niepełnosprawnych dzieci fundacja zajmuje się na co dzień.



NANDA KUMAR, PRESIDENT VEHICLE GROUP EMEA Z SIEDZIBĄ W TURYNIE

– Ta praca, którą tu dziś wykonywałem, była znacznie cięższa od tego, czym zajmuję się na co dzień.

Z jednej strony to dla nas pewnego rodzaju zabawa, coś zupełnie innego od naszej codzienności, a z drugiej – możliwość poznania spraw i problemów ludzi z regionu, w którym mamy nasz duży zakład pracy. To norma w naszej firmie, że co roku, także najwyższe kierownictwo, angażuje się w tego typu działania wolontaryjne.

Peregrynacja obrazu „Ecce Homo”

Chrystus i człowiek w kuchni

– Kto to namalował? On...? Rozumiał człowieka... – Paweł, który codziennie korzysta z Kuchni Społecznej św. Brata Alberta w Bielsku-Białej, **spogląda to na jeden, to na drugi obraz** i dołącza do cichej modlitwy w małym pomieszczeniu.



URSZULA ROGÓLSKA

Przed obrazem wspólnie modlili się korzystający z Kuchni Społecznej, jej pracownicy oraz członkowie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta

– Ta peregrynacja bardziej nam go przybliżyła – i obraz, i jego autora, naszego patrona – mówi Tadeusz Cozac, prezes bielskiego

koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. – To dla nas wyjątkowa chwila po ponad 20 latach naszej działalności.

Przez tydzień kopia obrazu „Ecce Homo”, namalowanego przez Adama Chmielowskiego, czyli św. Brata Alberta, oraz relikwie jego i bł. siostry Bernardyny (uczennicy i współpracownicy świętego) gościła w diecezji bielsko-żywieckiej. Odwiedziła parafie szczególnie związane z wolontariuszami towarzystwa oraz placówkami, które pomagają potrzebującym. Gościła w kościołach i kaplicach kultu św. Brata Alberta, a także w miejscu, które samu autorowi obrazu byłoby prawdopodobnie najbliższe – Kuchni Społecznej w Bielsku-Białej. Tutaj kopię obrazu ustawiono w małym pomieszczeniu obok jadalni, przy wiszącym na co dzień portrecie św. Brata Alberta. Pracownicy kuchni i członkowie towarzystwa zapraszali wszystkich, którzy przyszli się posilić, do chwili przed obrazem. Osoby korzystające z pomocy towarzystwa modliły się razem z nimi,

śledziły historii obrazu, odmawiały Różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, zatrzymywały na modlitwę w ciszy.

– Obecność obrazu u nas to zaszczyt – podkreślają Wanda Gębala i Piotr Ryszka, członkowie zarządu towarzystwa. – Cieszymy się, że mogliśmy spędzić ten czas na modlitwie – wszyscy razem. Dla nas to też okazja do dziękczynienia za wstawiennictwo naszego patrona. Brat Albert pomaga nam w sytuacjach, które nieraz wydają się nam beznadziejne. Odczuwamy tę obecność nieustannie.

Bielskie koło prowadzi kuchnię, łaźnię i magazyn odzieży używanej. Kuchnia codziennie wydaje około 650 obiadów. Z łaźni rocznie korzysta 7 tys. osób. Z okazji świąt koło przygotowuje spotkania dla 400 osób i 6 tys. paczek dla najmłodszych. Co roku organizuje pielgrzymki do krakowskich Łagiewnik, Sanktuarium Ecce Homo w Krakowie i Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem.

Urszula Rogólska

Widzieliśmy ten obraz w Krakowie! Tam jest w specjalnym sanktuarium! – posiwiały mężczyzna wstaje znad talerza zupy, szybkim krokiem wpada do pomieszczenia obok jadalni i z uśmiechem pada na kolana. Za chwilę razem z innymi szepcze: „...miej miłosierdzie dla nas i całego świata...”

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słotwinie ma trzy nowe dzwony

Tony dla wierzących i zagubionych



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Biskup Rakoczy poświęcił nowe dzwony i dobył z nich pierwsze dźwięki

Będą współbrzmieć z czwartym, ocalałym z wojennych rekwizycji, który kiedyś grał w Lipowej.

Uroczystość, której przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy, zwieńczyła budowę kościoła pa-

rafialnego. Wzniesiono go tuż obok niewielkiej kaplicy, stojącej w środku wsi malowniczo położonej u północnych podnóży Skrzycznego. Pierwotnie Słotwina należała do parafii św. Bartłomieja w Lipowej. W latach 70. XX w. rozpoczęto tutaj budowę domu katechetycznego, by mali słotwinianie nie musieli chodzić na religię kilka kilometrów. Obecnie budynek zaadaptowano na potrzeby plebanii.

O własnym kościele mieszkańcy myśleli od dawna. Powstał jako wotum i pamiątka Roku Wielkiego Jubileuszu 2000. W 2006 r. w Słotwinie powstał samodzielny ośrodek duszpasterski, dwa lata później przekształcony w parafię, której pierwszym proboszczem został ks. Mieczysław Grabowski. Dopełnieniem wyposażenia świątyni są dzwony, które dedykowano Najświętszemu Sercu Pana

Jezusa, św. Faustynie i bł. Janowi Pawłowi II.

Dźwięki trzech dzwonów zestrojono z czwartym, poświęconym Matce Bożej. Ten najstarszy został odlany w bialskiej wytwórni Karola Schwabego w 1923 r. dla kościoła św. Bartłomieja w Lipowej. W 1942 r. hitlerowcy zrabowali znajdujące się tutaj dzwony, z nieznanymi przyczyn pozostawiając ten dedykowany Maryi. W połowie lat 70. XX w., kiedy w Lipowej ufundowano nowe instrumenty, zabytkowy dzwon przekazano do Słotwiny. – Dzwony przypominają wierzącym i zagubionym, że jest świątynia, sakrament przebaczenia, że jest z nami Bóg – mówił bp Rakoczy. – Niech przez głos tych dzwonów przemawia sam Bóg przez wstawiennictwo świętych i błogostawionych.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Nie dźwięczą we własnym imieniu



KS. MIECZYSLAW GRABOWSKI
PROBOSZCZ
W SŁOTWINIE
– Ufundowaniem nowych dzwonów

pragniemy podziękować Bogu za dar Papieża Polaka i za wyniesienie go na ołtarze. Dzwony nie dźwięczą we własnym imieniu, ale przez wstawiennictwo tych, których noszą imiona. Mają one ścisły związek z naszym życiem: gromadzą nas na modlitwę i przypominają wydarzenia, które przejmują radością lub bólem.

Każdy z nas musi 9 października, **wybrać tego jedyngo i najlepszego** pretendenta do poselskiego fotela.

Przed wyborami parlamentarnymi

Komu dać krzyżyk?

Mieszkańcy naszej diecezji będą wybierać posłów w dwóch okręgach wyborczych. Mieszkańcy Bielska-Białej oraz powiatów bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego są przypisani do okręgu 27. Łącznie mieszka tam ponad 610 tys. wyborców, którzy mają mieć w Sejmie 9-osobową reprezentację, wybraną spośród 134 kandydatów. W małopolskim okręgu wyborczym numer 12, obejmującym obszar m.in. powiatów wadowickiego i oświęcimskiego, 515 tys. uprawnionych do głosowania ma wyłonić 8-osobową reprezentację spośród 123 pretendentów.

W okręgu nr 27 wśród kandydatów Prawa i Sprawiedliwości sporą sensację wzbudził „spadochroniarz” z Warszawy: między pierwszym na liście obecnym posłem Stanisławem Szwedem a jego kolegą Jackiem Falfusem pojawiło się nazwisko Krzysztofa Czabańskiego, stołecznego publicysty i pisarza, niegdyś prezesa Polskiej Agencji Prasowej, a później Polskiego Radia. Kandyduje z Podbeskidzia, bo – jak stwier-



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

W kampanii w miastach dominują gigantyczne billboardy, ale poza nimi trwa klasyczna walka plakatkowa. Na zdjęciu: przystanek autobusowy w Todygowicach

dził – poprosił go o to Jarosław Kaczyński. Z kolei tylko rodzimych kandydatów ma w tym okręgu Komitet Wyborczy Prawica. Listę otwiera Władysław Motyka, działacz Związku Podhalan z Milówki, który niegdyś napisał książkę pod wymownym tytułem: „Tam trza kwitnoć ka sie rośnie”.

Listę PSL w tym okręgu tradycyjnie otwiera Marian Ormaniec z Gilowic, szef śląskich struktur

tego ugrupowania, niegdyś były wicewojewoda i wicemarszałek śląski. Niespodzianką jest obecność na tej liście, na trzeciej pozycji, Mirosława Szemli z Rybarzowic, niedawnego wicestarosty bielskiego. Z kolei listę ugrupowania Polska Jest Najważniejsza otwiera gość z Katowic, dziennikarz Maciej Stachura. Miejscowi organizatorzy struktur PJN, Marcin Litwin z Bielska-Białej i Jan Fe-

liński z Rybarzowic, zajmują 3. i 5. miejsce na liście.

Spadochroniarzy nie ma na bielskiej liście Platformy Obywatelskiej. Otwiera ją obecna posłanka Mirosława Nykiel, za nią jest dotychczasowy senator Sławomir Kowalski, poseł PO Adam Wykręt, a także wójt Ślemienia Małgorzata Pępek i starosta cieszyński Czesław Gluza.

W małopolskiej części Podbeskidzia w okręgu nr 12 ciekawy pojedynek odbędzie się między „jedykami” PiS oraz PO. Na czele kandydatów PiS do Sejmu stoi niegdyś burmistrz Brzeszcz, a dziś wiceszefowa PiS – Beata Szydło. Listę PO otwiera tam Paweł Graś, starający się o mandat posła już po raz 5. Ten polityk, powołujący się na swe kęckie korzenie, jest rzecznikiem rządu Donalda Tuska. Jedyńką listą PJN w tym okręgu jest były wiceminister zdrowia Grzegorz Gołdynia, lekarz z Bielan. Listę PSL – wicewojewoda małopolski Andrzej Hareźlak, pochodzący z Pewli Małej. Ciekawa jest obecność na tej liście byłego kuratora oświaty z Bielska-Białej, a potem wicemarszałka woj. małopolskiego Andrzeja Sasuły. **ak**

■ R E K L A M A ■



DOLOGRAN

50 dni
dobrego samopoczucia
w granulkach

Dologran Jod

Niedobór wapnia, magnezu i jodu prowadzi do:

- Osteoporozy i skłonności do złamań,
- Bólów pleców, nóg, stawów oraz drętwień kończyn,
- Niedociśnienia i nadciśnienia tętniczego,
- Nadwrażliwości na zmianę pogody,
- Osłabienia pamięci,
- Bezsенności,
- Niedoczynności tarczycy,
- Zaburzenia układu nerwowego, mięśniowego, krążenia oraz metabolizmu.



Dostępny w najlepszych aptekach oraz na www.suplementymbm.pl MBM Sp. z o.o. tel. 32 285 92 27

Ksiądz Jacka zapamiętamy na zawsze – parafia św. Marcina w Radziechowach

Ksiądz, baca, jeden z nich

O niezwykłej kartce z brewiarza, o kazaniu na Pierwszą Komunię, o **uśmiechu i empatii** dla każdego, opowiadali przyjaciele śp. ks. Jacka Rapacza podczas promocji książki ze wspomnieniami o nim.

Ta jego łagodność, uśmiech budziły wielkie zaufanie, nawet u ludzi, którzy nie mieli zbyt mocnego kontaktu z Kościołem – opowiada Wanda Moroń z Radziechów. – Siedem lat temu na jego pogrzeb do Raby Wyżnej pojechaliśmy z całą rodziną. Tam dopiero zobaczyłam, jak wiele było takich osób jak my. Co roku odwiedzamy z najbliższymi jego grób. Kiedy słyszę różne niepocholebne opinie o księżach, myślę – my to jednak mamy szczęście, że spotkaliśmy takich ludzi jak wspomniany dziś ks. Jacek Rapacz, który odszedł nagle na zawał serca w 42. roku życia, oraz nasz długoletni proboszcz śp. ks. Stanisław Gawlik.

Jeden z nas

Wanda Moroń była jedną z osób, które 11 września tłumnie przybyły do radziechowskiego Domu Ludowego na promocję książki „Jeden z nas – ks. Jacek Rapacz (1962–2004) we wspomnieniach przyjaciół”, zredagowanej przez jego przyjaciela ks. Bogusława Mielca z Krakowa.

Wspomnienia, łyż wzruszenia, ale i pogodny śmiech towarzyszył kilkugodzinnemu spotkaniu. Przyjaciele ks. Jacka razem z paniami z Koła Gospodyń Wiejskich zadbali o wszystkich, tak jak zrobiłby to sam ks. Jacek, który nigdy nie przyszedł do nikogo z pustymi rękami. Po Mszy św. sprawowanej



Radziechowscy parafianie i przyjaciele ks. Rapacza w kolejce po wpis redaktora publikacji – ks. Bogusława Mielca

PONIŻEJ: Ks. Bogusław Mielec z książką o ks. Jacku Rapaczu pokazuje cenną pamiątkę odnalezioną w jego brewiarzu – osobiste życzenia od – dziś kardynała – Stanisława Dziwisza z 1990 r.



w intencji śp. ks. Jacka, przy niedzielnym obiedzie, wspominali go mieszkańcy Radziechów, które były jego drugą placówką duszpasterską, parafianie z jego pierwszej parafii w Kętach i ostatniej – z Jawiszowic-OS. Brzeszcze, a także bliscy mu z Krakowa, Roczyn i rodzinnej Raby Wyżnej.

Bolesław Słomiński, z którym ks. Jacek współtworzył radziechowski teatr, przygotował film i zdjęcia, które pokazały namiastkę jego posługi kapłańskiej na Żywiecku. Śmiech towarzyszył łzom,

kiedy widzowie zobaczyli na ekranie ks. Jacka mówiącego kazanie do dzieci pierwszokomunijnych i to jedno zdanie: „Chłopcy, podobają się wam dzisiaj dziewczynki?”. A to zdanie zostało wymyślone podczas spotkania ks. Jacka i jego przyjaciela ks. Bogusława Mielca, kiedy duszpasterz z Radziechów odwiedził piszącego pracę naukową księdza z Krakowa i razem układali kazanie dla dzieci.

Potrzebujecie czasu

Ks. Mielec niejednokrotnie zastępował ks. Rapacza w Radziechowach, kiedy ten spędzał swój urlop razem z niepełnosprawnymi, dziećmi czy młodzieżą na wakacjach z Bogiem, koloniach parafialnych czy rekolekcjach. Zachęcany przez przyjaciół i dopingowany przez parafian ks. Rapacza, zebrał i zredagował wspomnienia o nim. Dlaczego książka ukazuje się dopiero teraz, siedem lat po jego śmierci? – Pierwszym powodem była rada, jaką otrzymałem od ks. Krzysztofa Kijasa: „Nie śpiesz się. Potrzebujecie czasu, aby książka, którą planujecie, nie była tylko wyrazem emocji wynikających z żałoby”. A emocje te były rzeczywiście potężne – tłumaczy ks. Mielec.

W książce nie brakuje anegdot o „Bacy”, jak go nazywali koledzy, opowieści o tym, jak to obsypał cukierkami śpiącą siostrzenicę ks. Bogusława, czy o szczególnej kartce, jaką trzymał w brewiarzu. To życzenia od rodaka, ks. Stanisława Dziwisza, przysłane mu w 1990 roku z okazji prymicji...

Ks. Jacek odszedł nagle, w swoim „wolnym dniu”, w Nowym Targu, 7 września 2004 roku. Pięć dni przed swoimi kolejnymi urodzinami. I miesiąc po nagłej śmierci ks. prałata Stanisława Gawlika, swojego poprzedniego proboszcza. O tej nieprzeciętnej postaci również pamiętali autorzy wspomnień – pojawia się w niej wielokrotnie. I na publikację o nim czekają radziechowanie. „Szymon, bierz się do roboty!” – tak ks. Mielec apeluje o napisanie książki o ks. Gawliku do ks. dr. Szymona Tracza, pochodzącego z Przybędzy. Mieszkańcy parafii na pewno pomogą, jak i w przypadku ks. Jacka...

Urszula Rogońska

Moim zdaniem



Ks. KAN. RYSZARD KUBASIAK
PROBOSZCZ
W RADZIECHOWACH
– Nie znałem księdza Jacka

Rapacza, ale patrząc na jego fotografię, widzę w jego oczach tajemnicę jednania sobie ludzi. Dobro, któremu służył, urzekało innych. Był magnesem dla tych, którzy go spotykali. Miał szczęście trafić na wspaniałych przyjaciół, którzy chcieli mu publicznie podziękować za jego pracę.

To ważne, że parafianie w Radziechowach pamiętają o swoich kapłanach. Widać to zwłaszcza przy tej okazji, wspomnień o ks. Jacku oraz pamięci o osobie śp. ks. prałata Stanisława Gawlika, mojego poprzednika.